

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

Przedpł. kwartalna
w miejscu 2 tal.
Dodat. rolniczym 3 tal.

Na Pocztach krajowych
3 tal. 15 sgr. 9 fen.
Dodatkiem rolniczym 3 tal. 15 sgr. 9 fen.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłaca się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pejedytce egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ręcepi
przy Ploze Wilhelma, nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Księgarzy
opłat wian by
brakować.

№ 195.

Piątek, 28 sierpnia 1863.

№ 195.

Poznań, 27 sierpnia. Austriacka General Correspondenz zawiera doniesienie z Londynu, które lubo może nie zupełnie dokładnie, dorzuca światła na stanowisko w sprawie polskiej, zajęte świeżo przez Anglią. Do Gen. Correspondenz piszą:

„Kwestya polska w Europie, kwestya meksykańska w Ameryce zbliżyły bardzo ku sobie nawzajem Unią północno-amerykańską i Rosyą. Już od dawna nie było wcale tajemnicą, że w Petersburgu toczyły się bardzo żywe układy między księciem Górczakowem a p. Clay, posłem północno-amerykańskim, względem ewentualnego przymierza obronnego. Pochód Francuzów do Meksyku, któremuby Unia północno-amerykańska była przeszkodziła zbrojną ręką, gdyby nie zawiązanie strasznej wojny domowej i obawa przymierza Francji ze skonfederowanym Południem, są pobudką decydującą w Waszyngtonie na rzecz Rosji w razie, gdyby ta ostatnia w wojnie z Francją i Anglią potrzebowała pomocy morskiej, której Ameryka północna udzielić jej może. Dokładna wiadomość, że owe układy toczyły się w Petersburgu, że już nawet się miało zawrzeć przymierze, spowodowały nasz (angielski) gabinet do opuszczenia niemal sprawy polskiej, gdyż wojna równocześnie z Rosją i Ameryką północną nie może nam być na rękę, zwłaszcza iż nie potrzeba nawet wielkich w Waszyngtonie ustępstw, aby napowrót wprowadzić Południe do Unii.“

Tak sprawy dwóch przeciwległych hemisfer oddziaływały na siebie i powodują przymierze państw, bliskich chwilowym interesem, dalekich od siebie zasadami, tradycją i przyszłością. Rosya sprzymierzona z gabinetem waszyngtońskim, broni nie tylko emancypacji murzynów, ale nawet formy republikańskiej w Stanach Zjednoczonych, ta sama Rosya, której Bergi, Murawiewy i Annenkowy niszczą, nie już swobodę, ale byt i mienie Polski, Litwy i Rusi. Stare to bizantyńskie prawo moskiewskiego caryzmu przy barbarzyństwie wewnętrznem kokietować na zewnątrz z wolnością, cywilizacją i filozofią. Korzyści z związku tego z Unią północno-amerykańską dla Rosji, mimo osłabienia wojną domową Stanów Zjednoczonych, nie są drobne, gdyż flota amerykańska utrzymywałaby w szachu flotę angielską. Czyby jednak korzyści odniesione z tego przymierza przez Rosyą odpowiadały korzyściom, jakich w tym razie spodziewają się dla siebie Stany Zjednoczone, wątpimy bardzo.

Rozumiemy, że państwo despotyczne i barbarzyńskie, jak Rosya, mniema korzyść moralną w opinii świata przymierzem z rzeczpospolitą, ale nie jest nam jasnym, co zyskać może pod względem moralnym swoboda i wolność wiążąc się z despotyzmem i niewolą. A nie mogąc pod tym względem Stany Zjednoczone spodziewać się korzyści moralnych po takim powtórnym i awanturniczym przymierzu, czy materyalnie coś osiągną, rzecz bardzo niepewna. Rosya mogłaby im pomódz pośrednio tylko, szkodzić Anglii w Azji; w Europie zaś jest dzisiaj zupełnie bezsilną, jak tego dowodzi przeciąg siedmiu miesięcy od czasu, jak trwa powstanie polskie.

Francya wobec przymierza rosyjsko-amerykańskiego to tylko stracić chyba może, iż nie zyska tego, czego szuka w Meksyku. Francya może się cofnąć bez wielkiego dla siebie niebezpieczeństwa z wyprawy meksykańskiej. Nie rozwinię się wprawdzie cofnięciem z poza Atlantyku jej polityka zamorska, ale jej siły skupią się tym więcej w Europie.

Anglia odmienne tu ma stanowisko. Nie może gabinet angielski zbyt lekkomyślnie narażać się na spory z Stanami Zjednoczonymi, bo dla niego niestawia się pytanie: „zyskać w Ameryce lub nie zyskać“, ale „stracić tam lub nie stracić“. Anglia więc na wieść o układach Stanów Zjednoczonych z Rosją, okazała się o wiele drażliwszą od Francji; a ta jej drażliwość i obawa objawiły się w opuszczeniu sprawy polskiej w chwili, kiedy nota identyczna miała być wysłaną do Petersburga. Omijamy tu w zupełności inne pytanie, czy obawa ta i drażliwość są usprawiedliwione i czy nie są one raczej pozorem pożądanym dla polityki, nie chcąc zupełnego zbezważnienia Rosji i niezdolności dla Francji. Dość że sprawa meksykańska jak się zdaje zetknęła się z sprawą polską i wpłynęła niepomysłnie na bieg akcyi dyplomatycznej Zachodu. Czy jednak może właśnie to skrzyżowanie kombinacji napiętych, zmuszając dyplomacyę zachodnią do szukania dróg nowych a skuteczniejszych, nie wpłynie ostatecznie korzystnie na dalszy rozwój sprawy polskiej, którego pierwszym motorem jest objaw żywotności narodu i krzepienie sił jego własnych, zmuszające do rachowania się z niemi pomimo woli, to czas okaże.

J. Kr. W. Następca tronu pruskiego wraz z dostojną małżonką, J. Kr. W. księżką Alfred W. Brytauii i ks. Leiningen przybyli 26 sierpnia z Koberga do Nowego pałacu pod Poczdamem.

Berlin, 26 sierpnia. Według National Ztg. ma król w przyszły poniedziałek powrócić z Baden-Badenu do swojej stolicy.

Wychodzący w Elblągu Neue Elbinger Anzeiger dostał drugie ostrzeżenie podpisane przez prezesa regencyi gdańskiej, w którym nie przytoczono inkryminowanych ustępów, ale tylko ogólnie powiedziano: „Korespondencya z Królestwa umieszczona w nrze 2054 N. Elb. A. n. zagraża pokojowi publicznemu ponieważ zawiera widocznie podburzenie

poddanych państwa jednym przeciw drugim. Jestem zatem zmuszony i t. d.“

Odebrał także ostrzeżenie redaktor wychodzącej w Oleśnicy Lokomotive an der Oder, podpisane przez prezesa regencyi wrocławskiej p. Schleinitza.

— Przedwczoraj przejeżdżał przez Berlin generał-adjutant cesarski rosyjskiego spiesząc do Baden-Badenu, podobno z nadwyzcząją misją do króla pruskiego.

— B. u. H. Ztg. berlińska podaje, że na giełdzie tutejszej od niejakiego czasu gwałtowne zachodzą między członkami kupiec. sceny i przytacza między innymi, że niedawno jeden z uczyszczających na giełdę dał drugiemu w twarz. Dla tego uchwalono surowe na przestępców kary.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 25 sierpnia. Oddawna zapowiadany wyjazd w. księcia z Warszawy, ziszcł się wreszcie w największej tajemnicy dnia dzisiejszego. Nikt prawie o tym wypadku nie wiedział, a nawet telegram o nim nie donosił zagranicznym dziennikom. Wieczorem dopiero wyczytano w Dzienniku Powszechnym następujące ogłoszenie:

„Wielki ksiądz namiestnik w dniu dzisiejszym opuścił Warszawę, udając się do Petersburga.“

„W orszaku jego cesarskiej wysokości opuścili Warszawę: „Leib-medyk tajny radca Haurowitz, mistrz dworu tajny radca Nabokow, generał major inżynierzy Kierbedź, swity jego cesarskiej mości generał major baron Stürler, i adjutanci jego cesarskiej wysokości Arseniew i hrabia Komorowski.“

Wstrzymujemy się dzisiaj od uwag, tak nad działaniem carewicza w czasie panowania jego w Królestwie, jak nad skutkami, które wyjazd jego za sobą pociągnie. Stan obecny Królestwa, ucisk i gwałty jakich się Moskwa dopuszcza, okrutny sposób prowadzenia wojny, odznaczający się dobijaniem rannych, i mordowaniem bezbronnnych; wszystko to są fakta, które najlepiej o jego sławionej przez Moskale liberalności świadczą i wedle których Polska i Europa w. księcia sądzić będą. Czy Moskwa obecnie jeszcze cięższą na Królestwo spuści niewolę, czy Berg lub Murawiew Wiszatiel obejmie ster rządów, i z całą srogością mongolską, rzuci się na swe ofiary, chcąc w krwi zatopić powstanie, bliska nas przyszłość pociągnie.

Tymczasem walka trwa zacięta; a zwłaszcza w Lubelskiem, Augustowskiem, i w Radomskiem zgrupowali się powstańcy w znacznych siłach, i Moskale mocno się obawiają połączonego napadu oddziałów Kruka na Lublin. Zresztą Lubelskie, obfitujące w wielkie lasy, niedostępne bagna, jeziora, wzgórza i wąwozy, nadzwyczaj ułatwia powstańcom unikanie większych band moskiewskich, i robienie zasadzek na mniejsze ich oddziały. To też Moskale z wielką tam postępują ostrożnością i przed nadejściem posiłków z Warszawy wcale się na ściganie powstańców nie odważali. Teraz dopiero, gdy takowe nadszły z liczną kawaleryą i artyleryą, poczęli otaczać przemocą oddziały jen. Kruka, który najprzód na północ, później ku południowi się zwrócił. Pod Krukiem dowodzą, jak wiadomo, Grzymała, Wierzbicki, Lutyński, Krysiński, Rucki, Cwiek i inni. Obiegają wieści, że Rucki zajął Chełm, ważną stacją na drodze między Krasnymstawem a Dubienką. Z Augustowskiego donoszą codziennie o świeżych potyczkach, staczanych przez oddziały pod główną wodzą Wawra zostające. Obok bardzo korzystnego dla wojny partyzanckiej położenia tamecznych okolic, nie mało się przyczynia współdziałanie włościan, do utrzymania powstania, którego ani orężem, ani okrucieństwem ks. Witgenstein przyniesie nie może. I z Kaliskiego dochodzą wieści o nowych potyczkach, i o wzmocnieniu oddziałów jen. Taczanowskiego przez świeżo nadeszłe posiłki. Piszą bowiem do jednego z dzienników niemieckich, że mimo czujności władz pruskich i wojska strzegącego granicy, udało się przedrzeć do Królestwa kilku pomniejszych hufcom ochotników. I tak miało przejść granicę pruską 75 jeźdźców pod Witkowem 15 b. m. dnia zaś następnego między Pleszewem a Żerkowem znów 60 konnych; i obydwie te oddziały podobno po szczęśliwej utarcze z sotnią kozaków, połączyły się z Taczanowskim. W tym samym czasie, jak twierdzi tenże sam dziennik, zdołało do 300 ochotników z Prus Zachodnich, wkroczyć między Gołubiem a Brodnicą do Królestwa. Zerwanie wreszcie komunikacji na kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, i wiadomość o tłumnym współdziałaniu włościan sandomierskich w walce przeciw Moskwie, dopełniają obrazu działań wojennych w Królestwie.

O ile po całej przestrzeni polskiej ziemi toczą się krwawe zapasy orężnych hufcy powstańczych z moskiewskiem żołdactwem, o tyle w Warszawie nie ustaje walka między niewidzialną potęgą kierującą powstaniem a rządem moskiewskim, broniącym swych praw zacięciem. Obiedwie władze, jedna zbrojna działami i lasem bagnatów, druga niezłomnej wiary w przyszłość osłoniona panczerem i potężną jednością całego narodu, w straszny zwały się boju. Ale pierwsza już słabnie, i ostatnich dobywa wysień, gdy tymczasem druga, choć z ran tysiąca krew jej upływa, świętym gorączką zapalem, coraz gwałtowniej naciera, coraz groźniej naprzód kroczy. I tak, cokolwiek nakaże moskiewska władza, rząd narodowy wbrew przeciwne wydaje rozporządzenia, których nikt się nieważy przekraczać; jeśli pierwsza naznacza nagrodę, rząd narodowy surową grozi karą; za co ona karze, rząd narodowy świętą nagrodę, bo wdzięczność narodu całego przyrzeka; rząd moskiewski ogłasza licytacye na dostawę potrzebnych mu materyałów wojen-

nych; nikt się nie stawia na termin, mimo korzyści widocznych, dla tego, że rząd narodowy wzbrowił wszelkich z Moskwą stósunków. Dziennik Powszechny donosi, że powstanie zgniecie i pociągi kolei żelaznej najregularniej, jak w czasach pokoju odbywać będą kursa; a otóż nazajutrz spalone mosty, komunikacya przerwana, i powstanie istnieje.

— Piszą stąd, między innymi do Czasu: O ile mi wiadomo, owe olbrzymie areztowania po ulicach niedoprowadziły Moskale do żadnych rezultatów. Nie słychać żeby przy kim znalezione coś zakazanego. Co do areztowanych w 11 i 1 cyrkule, gdzie najwięcej ludzi pochwymano, jest to rzecz pewna, że z pomiędzy areztowanych w jednym z nich kilkunastu zatrzymano i odstawiono do cytadel. Słychać, że policya moskiewska nie mogąc zaspokoić żądań dygnitarzy moskiewskich, wrzuciła sama do kieszeni areztowanych różne pisma i kwity podatkowe, aby je potem wyciągać i więzić ludzi. Mówią, że ten nowy system areztowań został podany przez jakiegoś świeżo przyjeźdnego ajenta policji, który zapewniał Lewszyna, że w ten sposób można coś odkryć. W liczbie areztowanych i odesłanych do cytadeli w dniu 14 bm. znajdują się: Jan'szewski Wiesław, syn urzędnika; Mierziński Alfons, syn właściciela ziemskiego. Areztowano także Prażmowskiego Adama, profesora szkoły głównej i Laskiego, pułkownika b. wojsk polskich.

Na Pradze areztowano bardzo wiele osób, między innymi Malinowskiego Leopolda, Stoczkiewiczza, Dąbrowskiego, Kabanika, Bolestę ojca i syna.

W czasie zamachu na Drozdowicza, areztowano Zofią Guźnicką, właścicielkę kawiarni, siostrę jej Katarzynę, służącą Maryannę Kilarską, stróża Ratajskiego i Borkowskiego pomocnika intendanta zamku. Drozdowicz leczy się w cytadeli, jest dość lekko ranny.

Więzić u nas wolno wszystkim i za wszystko. Wczoraj np. dowódca 39 pułku dońskich kozaków areztował na ulicy s. Jana, pana Skrzymowskiego za noszenie czapki niewyżykielnej formy. Dozorca cyrkułu 1 Miciński, areztował dziś w nocy w mieszkaniu Pawła Bieleckiego, bo znalazł u niego nóż kuchenny. Lewandowski zegarmistrz i Chaima Sztanda areztowano za niezdzjęcie czapki przed w. ks. Konstantym. W święto Matki Boskiej dnia 15 tm., sam cesarz ewicz areztował w Łazienkach przechodzącego oficera amerykańskiego Bernarda Edmunda za nieukłonienie się. Areztowany okazał w policji Lewszynowi swój paszport i tłumaczył się nieznaną tu tutejszym zwyczajów. Po kilku godzinach wypuszczony został z areztu i zaraz wyjechał z Warszawy. Komisarz moskiewski cyrkułu 10, rozkazał onegdaj w nocy areztować Kazimierza Nowickiego, lokaja z pod nru 1250 i dostawić go żywego lub umarłego; policji kazał uzbroić się w sztylety. Jego nie znaleziono. Zabrano więc tylko jego matkę, a zabrano także kucharkę od pana Kozłowskiego. Wiktor Podolski poddany austriacki, ma wzbrowiony przyjazd do Królestwa.

Lewszyn wydał rozkaz, iżby w razie odbijania więźni w ratuszu, (na wypadek wybuchu powstania w mieście, czego Moskale się obawiają czy spodziewają), dozórca mordował więźniów. Mówią, że żołdactwu moskiewskiemu rozdano pakuły, siarkę itp. materyały palne, aby na dany znak domy podpalać kościoły katolickie polecono im uważać za proste koszary. Wszystko to na wypadek powstania. O cytadeli powiadają, że w sali indagacyjnej znajduje się czapka żelazna, którą wkładają na głowę indagowanego, a za pomocą śrub ścisakają, i tą torturą zmuszają więźnia aby przyznał to, czego od niego wymagają. Czy pogłoska ta jest prawdziwą? nie mogę ręczyć, bo śledztwa i sądy moskiewskie jak najgrubszą otoczone są tajemnicą. Lecz przeszłość, jak oraz jawne postępowanie Moskale, nadają wiarogodność tej wieści, którą to wiarogodność zwiększa usunięcie wszystkich urzędników sądowych od śledztwa i inne okoliczności przestępnie wspomniane. W każdym razie jest rzeczą zupełnie pewną, iż więźni przy śledztwie katują kijami, bijąc tysiące pałek, aby więźni się przyznał.

Przedwczoraj rząd moskiewski dał bal dla wojska, mianowicie dla tych żołnierzy, którzy odznaczili się okrucieństwem i barbarzyństwem. Na tej fecie był carewicz z żoną. Obiega pogłoska, że carewicz opuści Warszawę w przyszłym tygodniu. Czas umieszcza następującą korespondencyą z Augustowskiego z dnia 20 sierpnia:

„W dniu 11 sierpnia r. b. oddział jazdy polskiej pułkownika Rychlewskiego znajdował się w dobrach Dumble, powiecie sejneńskim, województwie augustowskiem. W czasie zmiany pikiety szwadron lejbu huzarów moskiewskich w Sejnach konsystujący, napadł niespodzianie polską pikietę. Wystrzał zmieniającego pikietę walecznego wachmistrza Ludwika Micewicza, ostrzegł oddział o zbliżeniu się nieprzyjaciela. Micewicz z trzema towarzyszami zaczęli dążyć do oddziału, nieszczęściem koń Micewicza w pedzie potknął się i upadł, przynajmniej się jeźdźca; tenże jednak nie tracąc chwili pomimo silnego stłuczenia, zerwał się i razem z trzema kolegami już pieszko zdał do pobliskiego ogrodu; na głos atoli „poddajcie się, poddajcie,“ przez huzarów wyrzucony, widząc już za sobą Moskale i niepodobieństwo obrony, broń złożył.

Oficer moskiewski nakazał im rozebrać się, co gdy dopełnili, podlec ten krzyknął: „razrubicie miateżników.“ Okropność była patrzeć na rzeź bezbronnnych przez barbarzyńców nikczemnych. Widziałem sam, jak żołdak moskiewski pałaszem odciął głowę bezbronnemu Micewiczowi; toż samo uczy-

nili i z innemi dwoma, zadając im wpród po kilkadziesiąt ran i pastwiąc się najstraszniej.

W czasie takiego morderstwa oficyalista pryw. lat 16 liczący, z nazwiska Szerkszniewski, wystraszony biegł z oficy do mieszkania hr. Ronikierów w tej wsi mieszkających. Żołnierz widząc biegnącego, goni za nim, a wpadłszy do pokoju, najokropniej zamordował, odcinając uszy, głowę, a następnie wypruwając wnętrzności. Oficyalista ten, dzieciak jeszcze, słabych sił, nie tylko nie należał do powstania, ale do tego dnia nie widział nawet polskiego żołnierza. W pokoju u hr. Ronikierów chcieli Moskale zarabnąć rządząc tych dóbr, starego już człowieka, który życie swoje jedynie pani Ronikier zawdzięcza, która go zasłoniła. Huzarzy ci moskiewscy, zamiast iść przeciw zbrojnym, postąpili według swego zwyczaju barbarzyńskiego, bo po nikczemnym zamordowaniu tych trzech bezbronnnych, których zawezwaliśmy do poddania się, i okrutnym zabiciu niewinnego chłopca, rzucili się do rabunku i kradzieży i znaczne szkody we dworze i wsi porobili. Polacy nie mogąc opuścić swęj dobrej pozycji i nie mogąc jechać we wsi atakować, nie uderzyli na nich.

W taki sposób poległ tam śmiercią męczeńską: wachmistrz 1 plutonu konnych strzelców Ludwik Micewicz, żołnierz: Romanowski z Jedwabnego i Zalewski ze Swicuka, oraz oficyalista miejscowy Szerkszniewski.

Czytając opisy dobijania rannych, serce się wzdrygało, ale widząc te morderstwa bezbronnnych popełnione przez barbarzyńców, wyrwa się mimo woli z piersi okrzyk: „Polsko! czy mało krwi tych szlachetnych dzieci na odkupienie twoje? czy krew twoja niewinna nie spadnie na ludy, które płaczą nad twoim losem, ręki ci się podać boją.“

Kalisz, 24 sierpnia. Piszą ztąd do Br. Ztg., że wojsko które z Kalisza w piątek przeciwko powstańcom wymaszerowało, wieczorem między 6 a 7 d. 24 b. m. powróciło, wioząc za sobą wozy z rannymi Moskalami, i prowadząc 6 jeńców, z których 2 jest Francuzów. Wojsko zdawało się być bardzo zmęczone, i co do liczby znacznie uszczuplone. Wydano w Kaliszu zakaz wyjeżdżania za kartą legitymacyjną. Każdy podróżujący powinien być zaopatrzony w paszport, którego nabycie połączone jest z kosztem, zwłoka czasu i warunkiem niezbędnym zapłacenia podatków rządowych.

Powstańcy aresztowali niedaleko Błaszek przejeżdżającego omnibusem żyda, wiozącego depeşe moskiewskie z Sieradza do Kalisza, i złożywszy sąd, zapadły nań wyrok śmierci przez powieszenie natychmiast wykonali.

— Z Elku donosi Pr. Lit. Ztg. o napadnięciu przez Moskali 20 b. m. obozujących pod Białą powstańców, z których 40 legło na placu, reszta zaś się cofnęła, zostawiając 50 sztuk broni, amunicyj, konie i kosy.

Konin 19 sierpnia. Piszą ztąd do Br. Ztg. o aresztowaniach, które wojsko codziennie odbywa, chwytając w przemarszach przez okoliczne wioski osoby z najrozmaitszych stanów, podejrzane o udział w powstaniu. Jeńców tych Moskale biją po drodze kolbami, a kozactwo w szkaradny sposób nad nimi się pastwi. W Koninie wrzucają ich do ohydnych i zapługawionych więzień, ztąd później odstawiają pruskich poddanych do granicy, resztę zaś na wygnanie do Orenburga pędzą. Między nieszczęśliwymi, których przed kilkoma tygodniami prowadzono na Sybir, w szarych płaszczach, z krótko przystrzyżonymi włosami, znajdowało się trzech Szwedów, nazwiskiem Erikson, Jakobsohn i Wilhem Unmann synowie konsula jeneralnego w Sztokholmie.

Wilno, 25 sierpnia. Dzisiejszy Kuryer Wileński donosi w części urzędowej, że schwytano na dworcu kolei żelaznej w Wilnie nieznaną warszawskiego Bieńkowskiego, który po długim zapieraniu przyznał się nareszcie do targnięcia się na życie Domejki. Prócz tego dwóch jeszcze aresztowano współników Bieńkowskiego i trzech innych mężczyzn podejrzanych o należenie do agentów rządu narodowego. Wszyscy osadzeni w więzieniu, zapewne niezadługo zostaną powieszani.

— Korespondent z Wilna do Czasu następne podaje szczegóły zamordowania przez Moskali dwóch braci Rewkowskich, i stosunków miodswych:

Wczoraj 17 b. m. o 11 rano na placu naszego miasta zwanym Łukiszki, na jednym słupie w kształcie litery T, zamordowano przez powieszenie z rozkazu Murawiewa dwóch braci rodzonych Aleksandra i Józefa Rewkowskich.

Przy rewizji ogólnej miasta przed kilku dniami, obu aresztowano za znalezienie dwóch sztyletów w ich mieszkaniu. To wystarczyło Murawiewowi do wydania wyroku. Obu skazał na powieszenie, bez żadnego śledztwa, bez zeznania ze strony obwinionych, bez świadków, bez dowodu, za samo podejrzenie, iż mogli należeć do zamachu na życie Domejki. Ta krew niewinna dwóch młodzieńców spadając na głowę Murawiewa i całego rządu moskiewskiego, dopełni może tego potopu krwi przez tych barbarzyńców przelewanej i zatopi ich. Szubienica przez Murawiewa postawiona, to odpowiedź na adres Domejki.

O 10 rano orszak towarzyszący katom złożony z generałów, policyi i oficerów gwardyi, ruszył z klasztoru po ks. Dominikanach, zmienionego dziś w więzienie, prowadząc przez całe miasto około kościoła katedralnego św. Stanisława, skazanych na śmierć; obrano jak najdłuższą drogę dla tego, żeby pokazać traconych całemu miastu. Z dziwną spokojnością i usmiechem na ustach postępowali otoczeni wojskiem młodzieńcy, posyłając pożegnania na obie strony znajomym i ludowi zebranemu. Obaj byli z powołania rzemieślnikami, jeden stalowych narzędzi, drugi muzycznych instrumentów, po dwadzieścia kilka lat wieku; jeden z nich żonę i dzieci zostawił, nie mogąc się z niemi pożegnać. Na placu egzekucyjnym aż do ostatniej chwili po błogosławieństwie kapłana, zachowali ten spokój na twarzy i rezygnację w duszy, która tylko jest cechą męczenników chrześcijańskich. Obu razem pętlę zarzucono na szyję i razem do góry windowano na powrozie po barbarzyńsku. Cześć męczennikom wolności polskiej! wileńskiemu mieszkaństwu cześć!

Więzienia w Wilnie codziennie chłoną coraz więcej ofiar. Każdej nocy kilkadziesiąt osób z miasta i prowincyi porywa policja i wtrąca do różnych lochów. Nie wystarczy już dla Murawiewa cytadela wileńska, ani przestronne klasztory zabrane dawniej i świeżo przez Moskale zakonnikom, jako to: misyonarski, dominikański, św. Piotra, (ks. kanoników regularnych); wczoraj nakazano ks. Franciszkanom, ażeby w przeciągu kilku godzin wszyscy wyszli z klasztoru zupełnie, gdyż klasztor ma być zamieniony na więzienie polityczne. Biedni zakonnicy żyjąc na ciasnych kwaterach razem z wypędzonymi braćmi od św. Piotra, dziś na bruku wileńskim szukać muszą dla siebie przytułku. Cóż na to powie Rzym? co powie przyjaciel Moskwy p. Merode?

Zawczoraj wywieziono do Orenburga obywatela powiatu trockiego, Kazimierza Szetkiewicza, po dziesięciodziesięciodniowym więzieniu w Wilnie i zrabowaniu do szczytu ruchomego majątku, a następnie zasekwestrowaniu majątku nieruchomego, t. j. dóbr jego Hanuszyski; razem z nim wywieziono na Syberję i kilku innych, których nazwiska nieznajome dotąd. Wczoraj znów przywieźli do Tambowa panią Antoninę Łopacińską, właścicielkę z powiatu dziśńskiego.

AUSTRYA.

Wiedeń, 27 sierpnia. Telegrafują do Ost. Ztg.: Botschafter ma doniesienie z Frankfurtu, wedle którego zdaje się, że wykonaną zostanie egzekucja naprzeciw Danii, a Holcya będzie zajęta. Austria i Prusy mają stanowić rezerwę, główny zaś korpus egzekucyjny ma składać się z wojsk państw średnich i mniejszych.

NIEMCY.

Frankfurt, 26 sierpnia, wieczorem. Telegrafują do Ost. Ztg.: Wedle Südd. Ztg. wysłał Roggenbach do Budberga notę zawierającą oświadczenie, iż zasada odpowiedzialności ministrów konstytucyjnych nie dozwala, aby panujący uchwalali coś stanowczo. Na dzisiejszej konferencji dyskutowano artykuły 20 do 25. Artykuł dotyczący się dyrektoryatu, jakoteż artykuł 8 nie są jeszcze ostatecznie ułożone.

FRANCYA.

Paryż, 24 sierpnia. Wczoraj wieczorem nie było jeszcze w ministerstwie spraw zewnętrznych żadnego zawiadomienia o wręczeniu ostatnich depeşy trzech mocarstw księciu Gorczakowowi. Zdaje się, że posłowie w Petersburgu nie spieszą się z wypełnieniem tego zadania; przeciwnicy sprawy polskiej z tego opóźnienia wywodzą pomysły, rozmaite dla siebie prognostyki, twierdząc, że w ogóle już powstanie polskie straciło dawniejszy swój wpływ na opinię tak rządów, jako i narodów, i że mocarstwa nie spodziewając się żadnej jasnej i stanowczej odpowiedzi gabinetu petersburskiego, który może się tylko ograniczyć na odstąpieniu pokwitowania z odebranych depeşy, nie potrzebują przyspieszać chwili, w której niewątpliwie się okaże bezskuteczność i niemoc ich zabiegów dyplomatycznych. Indépendance belge, która w dziennikarstwie europejskiem odgrywa smutną rolę jednego z najwierniejszych, najrzęczniejszych i najbezpieczniejszych sprzymierzeńców caratu, nie przestaje poddawać Moskwie tej myśli, że właściwie tok i układ depeşy trzech mocarstw, których główna treść już jest znana, bynajmniej nie obowiązuje rządu carskiego do dania odpowiedzi i do prowadzenia dalszego rozhoworu dyplomatycznego w tym przedmiocie, zwłaszcza, że wzmiankowane depeşe nie pragną bynajmniej dowiedzieć się o dalszych cara co do Polski postanowieniach.

— Piszą ztąd, 21 sierpnia, do Czasu: Mimo bardzo chwilowo krytycznego położenia sprawy polskiej, z przyczyny odstąpienia Anglii, nie należy jej jednak bynajmniej uważać za przegraną. Zaręczyć mogą, iż jedynie zwątpienie i zniechęcenie mogłyby ją narazić na nieodwetowaną szkodę i zgubę. W Paryżu przyjaciele i popieracze sprawy polskiej bynajmniej nie są zniechęceni. Mniemam być dobrze zawiadomionym utrzymując, że jeżeli osoby widujące cesarza nie mogą z rozmów z Napoleonem III wielkiej wynieść otuchy odnośnie do przedkich i bliskich możebności, to tym mniej jeszcze rozmowy te mogą ich przejmować zniechęceniem lub zwątpieniem co do ostatniego skutku. Cesarz jest zakopotany, nawet, jeżeli wolno użyć tego wyrazu, w złym humorze i bardziej milczącym i zagadkowym niż kiedykolwiek. Dziś szczególnie porównać go można do Sfinsa, a jeżeli w jakiej kwestyi, to w polskiej nie znalazł się jeszcze Edyp. W najbliższych cesarza sferach panuje przekonanie, że wojna narazić może Francję na niebezpieczeństwo, lecz opuszczenie sprawy polskiej, byłoby zgubą, a przynajmniej osłabieniem dynastyi. Jako wskazówkę usposobienia sfer rządowych zwracam waszą uwagę na ostrzeżenie dane dziennikowi La Gironde, które znajdziecie w innych dziennikach.

Posłała w tych dniach nota do Wiednia nagląca Austrią o ściślejszy związek i porozumienie, ofiarująca gwarancje i oświadczenia, że rząd francuski w nader trudnym znajduje się położeniu, gdyż w żaden sposób sprawy polskiej opuścić nie może. Zaręczyć więc mogą, że dotąd opuszczenie sprawy polskiej nie jest ani w myśli, ani w zamiarze, dodam nawet, nie jest możliwym dla rządu francuskiego. Jeżeli kogo obwiniać, a nawet pozwolić mi powiedzieć, przeklinać mogą Polacy, to Anglię. Ona to nieugruntowaną, lecz nie wyleconą nieufnością, a szczególnie silniejszą nad wszystko nienawiścią do Francyi, opóźnia zbawienie Polski i zakończenie tego strasznego dramatu. Na nią spaść winna odpowiedzialność za krew, która się w Polsce leje i lać będzie. Ona jedna wstrzymuje dzieło sprawiedliwości i hańbę przynosi cywilizacji naszego wieku. Z jej to przyczyny położenie jest krytyczne, lecz pomimo jej postępowania i może wbrew jej woli, nie jest rozpaczalnym.

Mniemam, iż dziś już zjazd frankfurcki przestał być obojętnym, odnośnie do ogólnej sytuacji i myślę, że w każdym razie wyrzucić musi wpływ na przebieg sprawy polskiej. Wystąpienie Austrii w sprawie niemieckiej, uważają tutaj za

bardzo liberalne i nadzwyczaj zręczne. Jęj duch liberalny i wysokie stanowisko, jakie zajęła, to co w następstwie powstanie i może zrobić dla wolności ludów, a szczególnie dla sprawy polskiej, zajmują i zwraca uwagę tak mężów stanu, jak publicystów. Nadto dodać winienem, iż prawdziwi tutaj przyjaciele Polski najmocniej są przekonani, iż nader niepolitycznym byłoby z jej strony obrażać czémkolwiek Austrią. Książę Neopoleon, który w swoim gorącym dla Polski uczuciu łatwo może opuszczać, gdy nie wszystko podług jego myśli, jest w chwili bardzo zniechęconym. Oburza się on i boleje nad tem, że wojny w tym roku nie będzie, lecz zarazem mniemam, że wojna wiosną wybuchnie.

— Półurzędowe dzienniki francuskie starają się ciągle jeszcze wzmocnić w publiczności, że dla Francyi może być wszystko, co się dzieje w Frankfurcie, zupełnie obojętnym. Paryż wypowiada dzisiaj otwarcie, że chyba możnaby uważać zjazd frankfurcki jako demonstrację przeciw Francyi, w czasie gdyby to mocarstwo chciało wykonać pewne zamiary nad Renem, „które tylko ślepi, wbrew wszelkiemu rozsądkowi i wszelkiemu prawdopodobieństwu przypisywać mu nie przestają.“

— Z Wiednia donoszą, że arcyksiążę Maksymilian przyjął muje koronę meksykańską pod dwoma warunkami; że zyczący nie ludności jasno i wyraźnie stwierdzonem zostanie i że rząd meksykański będzie się mógł w każdej chwili odwołać do pomocy mocarstw morskich. La France donosi z Vera-Cruz, że miasta Jalappa, Kordowa, Orizaba, Tlaskala i Cholula przyjęły wniosek zgromadzenia meksykańskiego tyczący się zmian w rządzie, a generał Commonfort uzyskawszy pozwolenie przybyć do Mchiku wydał do swego wojska odezwę, namawiając je, żeby oświadczyło się za zaprowadzeniem monarchii konstytucyjnej. Tymczasem, wedle niepewnej jeszcze pogłoski, zamysł śła rząd waszyngtoński, na mocy wezwania Juareza, zaprotęstować przeciw zaprowadzeniu rządu monarchicznego w Meksyku.

— Cesarz wysłał jednego z swoich oficerów służbowych arcyksięcia Maksymiliana, który obecnie znajduje się w zamku Miramare pod Tryestem. Listy i depeşe, które tenże oficer z sobą wiezie, tyczą się naturalnie tronu meksykańskiego, który jest już i będzie jeszcze dla Francyi przyczyną ciężkich kłopotów. Bo nie dość w najlepszym razie, arcyksięcia osadzić na tronie, trzeba go jeszcze będzie na nim utrzymać wbrew woli jego poddanych i wbrew woli Stanów Zjednoczonych, które już teraz zaczynają okazywać mocno nieprzyjazne usposobienie. W Waszyngtonie miewa z osobami rządowymi cztery różne narady wysłanie Juareza La Fuente, któremu Amerykanie dyktują urzędowe stanowisko przynajmniej, co, jak słyhać, dało powód do rozmaitych przedstawień i niemiłych uwag ze strony parlamentu Merciera, posła francuskiego w Waszyngtonie.

— Uważają tu za charakterystyczną rzecz ze względu na moralne usposobienie narodu niemieckiego, że pierwszą i najspieszniejszą czynnością zgromadzenia demokratów niemieckich w Frankfurcie (t. j. reprezentantów rozmaitych sejmów niemieckich) była uchwała wniosku wcielającego do Niemiec wszystkie te prowincje pruskie, które dotychczas do Niemiec nie należały. Widno, że ten nowy sejm niemiecki ma równie silną apetyt jak poprzednik jego z roku 1848, wszakże na pocieszenie tych, co nie są koniecznie zwolennikami przywłaszczania sobie cudzej własności, powiedzieć można i temu drugiemu usiłowaniu zabórczce o jednoczenia równie nieszczególny koniec, jakwar pierwsze już spotkał.

— Posłowie amerykański i hiszpański czynili podobnie rządowi austriackiemu przedstawienia co do korony meksykańskiej. Minister miał na nie odpowiedzieć zaręczeniem, że arcyksiążę Maksymilian przyjął jej nie myśli. W Paryżu jednakże mają ciągle przekonanie, że owo przyjęcie nie podpada żadnym wątpliwości i że arcyksiążę przybędzie do Paryża, skoro tylko Ocy najbliższe wiadomości przekonają go o pomyslnym wrażliwym, które jego wybór między Meksykanami zrobił.

— Król grecki zawiadomił zgromadzenie narodowe w Attice, że niebawem obejmie rządy, skoro tylko jego państwo zostanie zupełnie przyłączeniem wysp jońskich.

— Co niektóre dzienniki mówiły o rozdawaniu medalów legii węgierskiej w Ankonie, w obecności władz wojskowych i cywilnych włoskich, okazało się umyślnym i fałszywym wymysłem.

— Znowu korespondenci z Rzymu do rozmaitych dzienników piszą o bliższym przesileniu w gabinecie papieskim, a mianowicie ustąpieniu kardynała Antonello, co jednak zdaje się być bezzasadnym.

— Spodziewają się lada dzień arcyrozumnego nakazu, który powinien być naśladowany we wszystkich krajach, jeżeli na fortece otąd w czasie pokoju tak stały otworem, jak wszystkie inne miasta.

— Dziennik la Gironde wychodzący w Bordeaux otrzymał następujące ostrzeżenie, które zwróciło na siebie uwagę:

„Prefekt departamentu Girondy, oficer orderu legii honorowej. Z powodu iż numer dziennika la Gironde z d. 17 sierpnia zawiera artykuł zaczynający się od wyrazów: „Chowajcie się Debaty uważane są“ a kończy się na wyrazach: „Nie maokoliczność munduru.“ zważywszy, że artykuł zwyczajnie wspomina o braku z okazji negocjacji dotyczących Polski, używając wyrazów, które nie dających się pogodzić z winnym monarsze uszanowaniem, oskarża politykę cesarza, iż bądź co bądź chce uniknąć wojny, i małem się zadowolnić, i stara się dowieść, że rewia w d. 17 sierpnia, która odwołaną została z powodu wielkiego upału na odwołaną była właściwie z obawy manifestacji przeciwnej polityce. Na mocy listu J. E. ministra spraw wewnętrznych z d. 18 sierpnia 1863. W zastósowaniu uchwały organicznej z d. 17 lutego 1852 o prasie. Stanowi: Art. 1. Doterliwie ostrzeżenie dane zostaje dziennikowi la Gironde w osytrbie p. Gounouilhou redaktora tegoż dziennika i podpisane przez niego w artykule obwinioym. Art. II. Komisarz centralny winno wprowadzić w wykonanie ten wyrok, który ma być zamieszczony na czele najbliższego numeru dziennika la Gironde do Dan w Bordeaux 18 sierpnia 1863. Prefekt departamentu Girondy, (podp.) hr. de Bouville.“

Mówią znów coraz głośnie o długim urlopie, który mi Drouyn wziąć zamysła.

Pogłoski jakoby w Bordeaux budowano statki pan-korsarskie po południowych stanów amerykańskich, nie się prawdopodobne.

ANGLIA.

Londyn, 23 sierpnia. Prasa angielska nader pilną zwraca uwagę na to, co się dzieje w Frankfurcie, a jakkolwiek zdania różnią w ocenianiu polityki austriackiej, wszyscy wielką wagę zebraniu książąt, którzy się zgromadzili na prośbiny cesarza Franciszka Józefa, w którego tendencje liberalne z dnia na dzień ukrzepia się wiara. Nawet torysowska Press z największym zapałem mówi o kierunku powziętym przez cesarza austriackiego.

Listy i dzienniki z Nowego Jorku znowu silnie mówią o możliwości wojny z Anglią. Jakkolwiek do przechwałek amerykańskich w Londynie bardzo są przyzwyczajeni, ta wyjątkowość jednak w groźbach nie pozostała tam bez wpływu. Anglia wojny nie lubi, chyba gdzie tam jest łatwą do prowadzenia i gdzie zwycięstwo jest pewnym jak w Chinach. W obecny czas prowadzonych i bijących się po europejsku, Anglia nie potrzebowała dotąd prowadzić. Już wojną z St. J. Zjednoczonymi zakończoną w 1814 r. bardzo niefortunna dla Anglików, Ameryka sparaliżowała bardzo siły W. Brytanii i niesłychanie jej zawadzała; o ileż więc dałoby się to uczucie, kiedy ludność Stanów Zjednoczonych powiększyła się więcej niż w trójnasób, a bogactwo i zasoby w stokroć. Wszelako niepokaja Anglię, że rząd waszyngtoński nie może sobie dać rady z konfederacją. Pokazało się bowiem, że ostatnie zwycięstwa wcale nie miały tak stanowczego charakteru, jak sądzono. Armie północne znowu obserwują się wzajem, inne są mniej więcej bezczynne, oblężenie Charlestonu nie posuwa się naprzód pomimo „Monitora”. Gorąca zwykle w końcu lata wstrzymana konieczność działania, potem następują flagi jesienne, które nie pozwalają na szybkie ruchy naprzód, tak, że dziś z pewnością prawie przewidywać można, że i w tym roku wojna się nie skończy, jeżeli obie strony nie podadzą sobie zgodnej ręki, na co się wcale nie zanosi. Rząd waszyngtoński zaś tylko po ukończeniu w jakibądź sposób wojny domowej mógłby o wojnie zagranicznej pomyśleć, inaczej bowiem Anglia znalazłaby gotowego i silnego sprzymierzeńca, który przy takiej pomocy wzrósłby nader rychło w siłę, konieczną dyktowania unionistom pokoju lądowego, chociażby korsarscy amerykańscy zadawali najsrozsze ciosy handlowi angielskiemu na morzu.

Londyn, 24 sierpnia. Od niejakiego czasu powiększył się znacznie mocno handel między wyspami Bahama, należącymi do Anglii, a portami północno-amerykańskimi. Ponieważ Stany Zjednoczone i Anglia żyją w pokoju, handel ten nie powinien najmniejszego doznawać uszczerbku. Mimo to rząd amerykański zauważywszy, że handel ten ożywił się od czasu wojny domowej z południowymi stanami skonfederowanymi, że bahamskiego portu Nassau przedmioty przywiezione z Nowego Jorku mogą być następnie sprzedawane i wywożone na kontynent, rozporządził, aby urzędy celne w Nowym Yorku potępowały sobie dowolnie z okrętami przewoźcami do Nassau. Urząd celny nowojorski korzystając z tego rozpoznania osądza jak najdowolniej, co jest kontrabandą wojenną na statkach udających się do Nassau i proskrybuje węgle, koczule, płótno, nawet żywność. W raporcie do swoich przełożonych wyższych przyznaje sam nawet, że zatrzymuje ładunki, które nie są „przysłać się mogą na korzyść nieprzyjaciół Stanów Zjednoczonych.” Z tego powodu Times tak się odzywa: „Oczywiście takie postępowanie zmienia zupełnie dotychczasowe pojmowanie prawa blokady. Jeżeli wszystkie artykuły, które mogą „przysłać się” jakiemu ludowi, są kontrabandą, to nie potrzeba wcale osobnej definicji tego wyrazu, ponieważ pojęcie to obejmowałoby każdy towar będący przedmiotem handlu. Jeżeli ktoś neutralny nie może sprzedawać towarów, któreby mogły przysłać się przez kilkanaście rąk dostać się w posiadanie którejś ze stron wojujących, w takim razie kończy się wszelki handel na świecie, nikt bowiem nie wie, co się stać może z towarem, którego się pozbył. Wreszcie, jeżeli handel między portami neutralnymi lub przyjaznymi ma być wzbroniony z powodu, że towary będące przedmiotem tego handlu mogą być użyte, wtedy ustają wszelkie przywileje państw i osób neutralnych, a stan wojny między jakimkolwiek państwami amerykańskimi niszczyliby cały handel powszechny. Lecz bez względu na to, jakie będą ostateczne rezultaty doktryny amerykańskiej, wyraża tu oświadczenie, że nie jest to na wszelki przypadek polityka oparta na prawie dziś świat cały obowiązującym.”

Korespondent tutejszy do Gaz. Warsz. wspominając o śmierci żołnierza wielkiej zasługi i talentu, feldmarszałka lorda Clyde, lepiej nam znanego pod nazwiskiem generała Campbell, łączy kilka uwag o stosunkach wojskowych angielskich. Przy swój aż do zbytku posuniętej niechęci do wojny, Anglia dzisiaj może mniej jak kiedyś potrzebuje doświadczonych generałów, ale okoliczności zmieniać się mogą i brak zdolnych wyższych dowódców jest tutaj taki, że każdy z nich boleśnie czuć się daje. Ostatnia wielka wojna kontynentalna dowiodła tego najlepiej, a przekonanie to może się dołożyć do owoego zamilowania pokoju, jakim się cieszyło to pokolenie odzupa. Anglia czuje, że jej militarna siła na stałym lądzie Europy już się skończyła, że pomimo męstwa jej żołnierzy, nie wrócić zapewne dla niej czasu Malborka, dla tego nie chce kłaść na szali losu narodów swego państwa, gotowa przędzić w jego miejsce pewną liczbę Drotterlingów. Jest to zawsze toż samo, co dawniej waleczne wytrwałę plemię, ale wojownicze instynkta, marzenia sławy, i chęć, coraz bardziej ustępują miejsca z uczynnemu i pożytecznemu wyrachowaniu. Armia angielska jest piękna, ludność w szeregiach dzielny, oficerowie pełni uczucia honoru, ale ostatnie doświadczenia europejskie wskazały, że przy wszystkich tych zaletach, w działaniu przynajmniej zaczepnym, nie ona oddać usług odpowiednich kosztom na nią ponoszo-

nym. Wojna krymska kosztowała Anglię 78 milionów funtów szty. (przeszło 3,000 milionów złp.), a pomimo tego Anglia nigdy nie miała razem na polu walki 40,000 liniowego żołnierza, w zimie zaś na początku 1855 r. armia angielska pod Sewastopolem zmalała liczbą do siły jednej słabej dywizji, skutkiem nieumiejętnego nią kierowania. Armia angielska nie ma poboru, składa się z ochotników tylko; szeregi są zapełniane werbunkiem, otóż werbunek coraz to trudniejszy. Wyludnienie Irlandyi, z której głód wypędzał mnóstwo ludzi w szeregi wojskowe, odejęło krajowi znaczne werbunkowe siły. Rozwinięcie przemysłu, wzrost niezmierny miast, z jednej strony zapewnienia robotnikom łatwe i korzystniejsze utrzymanie jak pułki liniowe, z drugiej uszczupła w kraju najdzielniejszy do wojskowości, bo wiejski żywioł. Organizacja armii, jakkolwiek dziś nie zamyka bezwarunkowo szeregowcom awansu na oficerów, utrudnia go jednak niezmiernie, usuwając przez to wielki bodziec ambicyi. Nawet oficerowi angielskiemu, jeżeli ubogi, trudno powiedzieć, że w pochwie swej szablę nosi marszałkowską buławę, żołnierz zaś nie tylko buławy ale nawet kapitańskich szlif naprózno szukał w swej ładownicy. Pieniądz na kupno stopnia, przedewszystkiem zaś stósunki, związki rodzinne, protekcja, arystokratyczne nazwisko, odgrywają najgłośniejszą rolę w awansach oficerskich i dziwić się nawet wypada, że pomimo tej niesprawiedliwości, armia angielska tyle męstwa, dzielności a nawet niekiedy i talentu dowiodła. Przy tak arystokratycznym urządzeniu przypisać to można jedynie owemu wkorzenionemu w to plemię uczuciu obowiązku, uczuciu tworzącemu wielkie rzeczy, które dlań zastępują wiele innych, świetniejszych a raczej efektywniejszych. Nelson, przed bitwą pod Trafalgarem, sygnalizował flocie tylko te słowa: „Anglia spodziewa się, że każdy zrobi swój obowiązek” nie mówił o sławie, o nienawiści, o nadgodach i flota aż do ostatniego majtki zrobiła swój obowiązek.

Takim człowiekiem obowiązku był Sir Collin Campbell; obowiązek tylko był dla niego zasadą pełną życia i gorąca, nie zaś zimnym, beznamiętnym bożyszczem. Przez ciąg długiego zawodu, bo służył przeszło pół wieku w armii, doświadczył on mnóstwa niesprawiedliwości; odbiły się na ubogim Szkocie wszystkie wady arystokratyczne, pieniądze organizacji armii, ale poczucie doznanych krzywd osobistych nigdy go nie wstrzymało od wykonania obowiązku, a im częściej pomijano go w awansach, tym więcej starał się pracą na nie zasłużyć. Urodził on się w Glasgowie 1798 r. z rodziców ubogich, a mając lat szesnaście, za protekcją brata swęj matki wszedł do armii, jako podchorąży w pułku piechoty i natychmiast wysłany został do Hiszpanii, gdzie miał udział w kampanii tak smutnie dla angielskiego oręza zakończonej w Koruni. W 1809 r. należał do jeszcze smutniejszej zakończonej wyprawy na wyspę Walcheren, a febra, którą tam dotknięty został, przypomniała mu się jeszcze w 30 lat potem. W 1810 r. wrócił do Hiszpanii, gdzie kilkakrotnie był ranny, w 1814 r. jako kapitan posłany był do Ameryki północnej, i na tym samym stopniu sportykamy go w r. 1823 walczącego z powstałymi murzynami w Demerara. W 1842 r. dopiero został podpułkownikiem i wysłany został do Chin, z którymi Anglia rozpoczęła haniebną wojnę o opium. Z Chin wysłano go do Indyi, gdzie miał ważny udział w wojnie z Sikami. Ale i w Indyach kariery nie zrobił, kłócił się bowiem ciągle z tamecznymi cywilnymi władzami, widząc nieuczciwość ich administracji i oburzając się na obchodzenie z krajowcami. W 1853 r. wrócił do Anglii, a w 1854 r. wysłany został do Krymu, jako dowódca brygady z trzech pułków szkockich złożonej i tam się odznaczył nad Almą. Po usunięciu nieszczęśliwego generała Simpson, który objął dowództwo po śmierci lorda Raglan, sądzono powszechnie, że Campbell jego miejsce jako najzasłużeńszy zajmie, gabinet jednak wolał przysłać na dowódcę człowieka świeżego, który nigdy nie był w ogniu, aniżeli mianować żołnierza, który już 40 lat służył, bił się we wszystkich częściach świata i był znany jako dobry dowódca na wiele lat wprzód nim p. Codrington zyskał swe niewinne pułkownikowskie szlify. Protekcja i stósunki są w Anglii plagą. Campbell opuścił Krym i wracać nie chciał; zmienił tylko swe postanowienie na prośby ludzi, których wola była dlań rozkazem. Wojna jednak się skończyła, nie okrywszy wcale sławą armii angielskiej, chociaż okryła sławą żołnierzy; sztab w ogóle ukazał się nieudolnym, chociaż męzny Campbell został w 1856 generał-porucznikiem, zdziwiony bardzo tym późno spadającym nań zaszczytem, ale mocno niezadowolony z podrzędnej roli, jaką w wojnie odegrać musiał.

W pokoju długo nie zostawał. Wielkie powstanie Sepojów zagroziło panowaniu angielskiemu w Indyach, niebezpieczeństwo było groźne, nie można było wysłać generałów dyletantów, protegowanych, wybrano więc starego żołnierza, na którego czynność i zdolności można było rachować, który więc oszczędzał swoich ludzi jak siebie. Ten ważny ustęp w historii 100 milionowego państwa anglo-indyjskiego pamiętny jest każdemu. Krytyka nie wyświeciła go dotąd; słyszeliśmy tylko jedną stronę, angielską, nie słyszeliśmy obrony strony przeciwej. Rozświetlenie sprawy tej byłoby jednak wielce ciekawem; przewidywać można, że przędzić czy później nowe, podobne, tylko lepiej uorganizowane wstrząśnienie zagraża temu zdobytemu wprawdzie przez niezmierną energię i zręczność ale także przez szereg najhaniebniejszych oszustw i niegodziwości, których historia najważniejszego bohatera angielskich Indyi, Hastingsa, część tylko przedstawia. Powstanie Sepojów przebudziło Anglików z marzenia. Prawdziwa historia podboju Indyi przez Anglików jeszcze nie napisana, spotkamy w niej wiele zadziwiających wyższością ducha faktów, ale obok nich zobaczymy mnóstwo innych, które pozostaną jako plamy na charakterze i dziejach Anglii.

Generał Campbell, spiesząc do Kalkuty nie robił historyczniczych rozmyślań, ani badał, czy krwawa zemsta Neny Sahiba nie była wypadkiem mniej krzykliwych, ale liczniejszych zbrodni i grzechów, jakich się dopuszczali Anglicy przez długi lat przeciąg względem tych plemion, upadłych wprawdzie bardzo nisko, ale które innego obchodzenia wymagały. Sam na sobie doświadczył, czem są w Indyach Wschodnich jego współ-

rodacy, jak tylko rozsądnym folgowaniem chciał rozbroić słusznie rozdrażnione umysły krajowców. Powstanie zostało stłumione, władza królowej wszędzie przywrócona, Anglia winną to była tak dobrze czynności generała Campbella, jak brakowi jedności między powstańcami. Anglia odetchnęła, a generał Campbell został feldmarszałkiem, lordem Clyde, członkiem Izby parów: najwyższe nagrody złożyły się na głowę ubożego Szkota, który przed trzydziestu laty zniechęcony, chciał opuścić armię; brakowało mu tylko kilkuset funtów szterlingów, by mógł kupić posadę majora i tę zyskawszy, rzucić służbę i na półżołdzie resztę życia w spokoju i zapomnieniu przepędzić. Dziś już mówią o postawieniu mu posągu w panteonie narodowym, w Westminster. Będzie to nagroda zasłużona. Lord Clyde nie był to człowiek genialny, ale był to typ żołnierza angielskiego, który pojęciem obowiązku, pracą, niezmordowaną czynnością przybliżyć się umie powoli do tej wysokości, na którą geniusz od razu wbiega.

SZWECYA I NORWEGIA.

Sztokholm, 23 sierpnia. Czytamy w Aftonbladet: Wiele znaków oczywistych dowodzi, iż pomiędzy naszym rządem a gabinetem duńskim panuje porozumienie zupełne i że istaieje pomiędzy trzema królestwami przymierze odporne, wywołane groźbami Niemiec, że przystąpią do egzekucji związkowej w Holzacyi. Czy to ma oznaczać, że Szwecya i Norwegia chwyci za broń i odwoła się do huku armat, aby interweniować w sprawach i sytuacji politycznej Holzacyi i aby utrzymać Danię w posiadaniu całkowitem i zupełnym tej prowincyi? Nie; ani Szwecya ani Norwegia nie mieszają się do kwestyi holzackiej. Owym punktem drażliwym jest to powiązanie z kwestyą holzacką kwestyi szleswickiej, a — niechaj wiedzą o tem — w chwili, w której związek niemiecki przekroczy swe prawa, w chwili, w której okaże najniebezpieczną chętkę do aneksyi politycznej księstwa skandynawskiego, Szwecyi, w chwili tej sam interes zachowawczy zmusi Szwecyę i Norwegię do oparcia się takiemu zakusowi wszystkimi siłami i całą energią... Gdyby pod pretekstem Holzacyi Niemcy zabierały się do wojny z Danią, by przynależącej sobie wybrane porty księstwa szleswickiego, Europa nazwałaby czyn taki prawdziwym imieniem a po stronie ludu skandynawskiego byłyby sympatyje wszystkich, jeśliby podniósł się jak jeden mąż odeprzeć zaczepkę.

Aftonbladet pisze dalej między innymi: Chmury wojenne, które ze wszech stron zaciemniają horyzont przyszłości, ożywiły jeszcze ów ruch ochotników, który się rozwija od lat kilku w naszym kraju i podtrzymuje się spokojną i niezmordowaną wytrwałością właściwą ludziom północy. Dotychczas ruch ten objawiał się wyłącznie prawie po miastach, dziś rozszerza się na wiejskie osady. We wszystkich prowincjach ochotnicy zdają się z ziemi wyrastać; sprawiają sobie broń i mundur i z zapałem ćwiczą się w mustrze i strzelaniu. W niektórych miejscach gromady te zlewają się w większe oddziały, aby wprawiać się w manewra znaczniejsze pod komendą oficerów doświadczonych. Dodamy, że i w armii naszej pracują także, lubo bez rozgłosu, nad uzupełnieniem i polepszeniem materiału wojennego, aby być przygotowanym w razie nagłej potrzeby zbrojenia się, gdyby wypadki tego wymagać miały.

Tenże dziennik donosi z Finlandyi, że coraz nowe wojska rosyjskie sprowadzają do tego kraju, że hotele, ulice i kawiarnie pełne są oficerów moskiewskich, tak iż „Finnowie czują się cudzoziemcami w własnej ojczyźnie.” Duch niepodległości objawia się w Finnach coraz silniej. Przeciwno duchowi temu występuje niejaki Snellmann, exliberał, który przeszedłszy na stronę moskiewską, jest przeznaczony od rządu do kierowania w duchu moskiewskim zwołanego sejmku fińskiego. Korespondent szwedzkiego dziennika nazywa p. Snellmanna „finlandzkim Wielopolskim.”

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 sierpnia. Wczoraj przywieziono tu 8 wozów fernalskich z 40 więźniami od granicy Królestwa Polskiego. Podobnego transportu dziś także wyczekują.

Kilka pań udało się ztąd na mocy pozwolenia władzy kompetentnej nad granicę, aby tam utworzyć lazarety dla rannych. Jednakże w Książu zaarrestowano im szarpie i inne przedmioty do opatrywania rannych konieczne, jedna z pań tych wróciła się tu, aby zanieść zażalenie do władz wyższych. (Zob. Srem)

Z Śremskiego, 23 sierpnia. Piszą ztąd do Ost. Ztg: W nocy z 20 na 21 bm. odbywały się rewizje w Jaraczewie u pp. Cohna szklarza i Peisera, siodlarza. Rewizya rozpoczęła się o 12 godzinie, trwała 4 godziny i pozostała bez skutku. Podejrzewają bowiem tych panów, że przewożą przez granicę przedmioty służące do uzbrojenia powstańców. Gospodarza z Duszewic, który odmówił świadectwa, ujęto i odprowadzono do więzienia dwóch ułanów.

Inowrocław, 24 sierpnia. W tych dniach, wedle doniesienia do Ost. Ztg, wypuszczono tu z więzienia 40 osób, pomiędzy temi kilku cudzoziemców. Przymusowymi pasportami policyjnymi wysłano ich do miejsca zamieszkania.

Zabiszyn, 25 sierpnia. Piszą ztąd do Bromb. Ztg: Spaliło się leśnictwo należące do hr. Skórzewskiego, położone we wsi Targowisko. Żona leśniczego wracająca podczas pożaru z jarmarku z Barchina, chcąc uratować coś ze swego mienia wskoczyła do izby. Spadająca belka przycisnęła nieszczęśliwą. Wyciągnięto ją wprawdzie, ale wątpia, czy wyleczy się z ran od poparzenia odniesionych.

Śrem, 24 sierpnia. Donoszą ztąd do Posn. Ztg: Wczoraj po południu przyprowadzono tu pod eskortą wojskową 2 powstańców z K. łąka. Umieszczono ich w więzieniu kryminalnym. Tutejszy landrat p. Funk udał się następnie do ich więzienia i spisał z nimi protokół. Jak powiadają, przyszli oni z Królestwa w celu zbierania amunicyi, mundurów i żywności. Jeden z nich jest synem adwokata T. ze Środy; dziś przybyli tu jego rodzice i rodzeństwo, aby go odwiedzić. Drugi z więźniów jeszcze bardzo młody, ma być synem właściciela dóbr. Dzisiaj sprowadzili tu żołnierze dwa wozy. Na jednym była pościel, miech z skubanką, koczule, bielizna i dery; na drugim masło, smolec, kasza, mąka i słonina. Na pierwszym wozie siedział kucharz z pod Czempina.

Z pod Pleszewa, 25 sierpnia. W nocy z 23 na 24 t. m. o godzinie pół do drugiej otoczyło wojsko dwór w Mamotach. Szczęk pałazy, komenda „Artillerie an die Stelle” potem strzał i głosy „Er liegt, sie binden ihn schon” trwogą napęłniło ze snu budzących się mieszkańców.

Wkrótce wszedł kapitan piechoty z żandarmem do pokoju i zapytał się, ktoby właśnie uciekał w ogrodzie ze dworu, utrzymując, że osoba jakaś ratowała się ucieczką przez okno do ogrodu i że za tą właśnie strzelano. Żadne przedstawienia i dowodzenia nie mogły pana

kapitana przekonać o mylności jego zdania. Poczem rozpoczął rewizję.

Na zapytanie, z czyjegoby rozkazu rewizya odbyć się miała, oświadczył kapitan, że to czyni z rozkazu wyższej władzy.

Dnia 27 sierpnia o godzinie 9 rano umarł mój syn ukochany Wiktor Nechrebecki w 11 roku, uczeń średniej szkoły.

Na dniu 24 sierpnia około północy rozstała się z tym światem po krótkiej chorobie śp. Ksawerya Kuszke, o czem znajomym donosi strapiiony mąż.

Nabożeństwo polskie odbędzie się w kościele kalwińskim w Lesznie, dnia 30 sierpnia b. r. o godz. 11.

Nauczyciel dom. w pol. i niem. języku biegły, i który już 2 chłopców do niższych klas gimnazjalnych przysposobił, poszukuje miejsca. Adres: F. S. w Grodzisku.

Kandydat filologii, katolik, poszukuje miejsca jako nauczyciel prywatny. Oferty przyjmuje się pod lit. S. B. franko Wrocław, biuro anonsowe L. Stangena.

Dwóch woźniców opatrzonych w dobre świadectwa, znajdują zajęcie u Rudolfa Rabsilber, spedytora.

artylerji z kilkunastu ludźmi na koniach, oraz z żandarmem. Po odejściu wojska wykazało się, że człowiek, do którego strzelano, był to w istocie złodziej, który przyszedł na jabłka do ogrodu.

Strzałkowo, 24 sierpnia. Dnia 23 bm., wedle korespondencji do Posn. Ztg, dwóch żołnierzy zatrzymano wóz, na którym siedziało dwóch włóścian z tutejszej okolicy.

Osoba w średnim wieku, Polka, mówiąca dobrze po francusku i niemiecku, życzy sobie przyjąć miejsce do małych dzieci.

Młockarnie parokonne i trzykonne z dyszlami i bukownikami konicznymi wraz z pasami i innymi dodatkami 175 tal; także z trybami w skrzyni omlotowej 175 tal; czterokonne z pasami i trybami 220 tal; skrzynie omlotowe z pasami i tarczą lub też trybami 75 tal; także czterokonne 90 tal.

Pan H Szczepański dostawił mi w wrześniu r. 1862 młockarnię dwu i trzechkonną, która dotąd bezustannie była w ruchu, słomę czystą oddawała i w przecięciu na godzinę 6 szefii żyta wybijała.

W jesieni r. 1860 kupiłem od p. H. Szczepańskiego z Wielkich Gutów młockarnię parokonną, zalecającą się lekim biegiem i czystym omlotem, tak, że mnie pod każdym względem zadowalnia.

Pan Dziembowski z Kłodzina kupił wiosną r. 1862 parokonną młockarnię odemnie, a przekonawszy się o jej użyteczności, zamówił młockarnię czterokonną, którą przed dwoma tygodniami do Ruszkowa pod Skoki odstawił.

nia znaków chłopom, a gdy słowa nie zdawały się skutkować, go kilka razy palaszem w głowę. Owczarek upadł i wkrótce cha wyzionął. Żołnierza schwytano i oddano wyższej władzy.

Pleszew, 24 sierpnia. Piszą ząd do Posn. Ztg: Dnia 23 bm. w wydziale karnym tutejszego sądu powiatowego rozprawiono sprawę pp. Szymona Stawickiego i Franciszka Tymkowskiego.

Fortepian i bilard ze wszystkiem, w dobrym stanie i nie drogo, są na sprzedaż i mogą się zgłosić kupy do obywatela [2491] Karola Süca w Środzie.

Dwa folwarki w powiecie wrzesińskim, rozległości 2600 m., są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli właściciel zamieszkały w Córach pod Strzałkowem. [2483]

Prawdziwe harlemskie i berlińskie cebulki kwiatowe, których wykaz udziela się bezpłatnie, poleca ogrodnictwo artyst., handlowe i handel nasion Henryka Mayera, [2501] Poznań, ul. Królewska No. 6/7 i 15a.

Najpierwsze tegoroczne elbląskie minogi poleca ul. Wilhelmowska 9, naprz. hot. Mylius. [2504]

PRZYBYLI DO POZNANIA Dnia 27 sierpnia. BAZAR. Wł. dobr Bąkowski, pani Wituska i Sierstek z córką z Król. Polskiego, Wilkońska z Sierkierk, Mlicki z Ostrówka.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 27 sierpnia. Żyto na sierp. i sier-wrz. 34 1/2, wrz-paźd. 35, paź-list. 35 1/2, list-gr. 36, na odst. wios. 37 tal. pl. Okowita: na sierp. 14 1/2, wrz. 14 1/2, paź. 14 1/2, list. 14 1/2, grudz. 14 1/2, stycz. 14 1/2 tal. pl.

KURS GIELDY W BERLINIE. dnia 26 sierpnia. Polsk. obligi skarż. 4 78, Cert. A. 300 zł. 5 91, B. 200 zł. 5 22 1/2, Lis. z. n. w R. S. 4 90 1/2, Ob. catk. 500 zł. 4 90 1/2, Pieniądze.

KURS GIELDY W WROCLAWIU. dnia 26 sierpnia. Lit. D. 4 97 1/2, Lit. E. 3 1/2 85, Lit. F. 4 101 1/4, Starogr.-Pozn. 4 100, II. Em. 4 100, KURS GIELDY W WROCLAWIU. dnia 26 sierpnia. Papiery i pieniądze. Dukaty 95 1/2, Frydrychsdory 110 1/2, Lujdory 110 1/2, Polskie bil. bank. 92 1/2, Aust. banknoty 90 1/2, Nowa Waluta Aust. 90 1/2, Wrocław. obl. miejskie 4 100, Poznań. list. zastaw. 3 1/2 100, nowe 4 100, nowe 4 100, Listy Rent. 4 97 1/2, Szląskie list. Zast. 3 1/2 95 1/2, nowe Lit. A. 4 101 1/2, Lit. B. 4 101 1/2, Lit. C. 4 101 1/2, Listy Rent. 4 100 1/2, Oblig. prow. 4 100 1/2, Polskie Listy Zast. 4 90, nowe Emis. 4 90, Obl. skarż. 4 90, obl. cząstk. 500 zł. 4 90, Austr. pożyczk. narod. 5 74, Szląski bank 4 30 1/2, tow. assek. ogn. 4 97, Akcje Szląsk. kolej. żel. Freiburg. 4 138 1/2, now. Emis. 4 97 1/2, obl. z praw. pierw. 4 97 1/2, Zagraniczne banknoty.

Patentowane cedzidła do wody. (Medal wystawy międzynarodowej w Hamburgu 1863.) Cedzidła dające się użyć w każdym zakładzie, Cedzidła do stągwi wodnych, Cedzidła dla wojskowych i podróżnych, Przystrojony do cedzenia z emalowanego żelaza lanego, Przystrojony do cedzenia kamienny i polewany, Przystrojony do cedzenia z glinki dziurkowanej (chłodnik), Kolumny do cedzenia przy wielkiem użyciu wody w fabrykach, koszarach itd. poleca Fabryka plastycz. węgla w Berlinie, Prospekta bezpłatnie. Engelufur 15. [2393]

Table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and market information from Berlin and Wrocław. Includes sections for 'KURS GIELDY W BERLINIE', 'KURS GIELDY W WROCLAWIU', and 'KURS STOW. KUP. W POZNANIU'.